

Tomasz Kempański
Uniwersytet Gdański

Arkady Fiedler w krainie powszechnej szczęśliwości

Arkady Fiedler to postać obecnie już zapomniana z uwagi na nieaktualność jego reportażowej prozy, choć nadal pozostaje ona istotnym świadectwem czasów, w których tworzył. Warte jednak przypomnienia są niebanalne koleje losu tego pisarza obfitujące w gwałtowne zwroty, osobliwe przypadki i kontrowersyjne wołty dyktowane niekiedy porywami serca, czasami zaś chłodną kalkulacją. Bez wątplenia wypełniłyby one kilka życiorysów.

Mija właśnie siedemdziesiąt lat od czasu, kiedy po kolejnym zwrotnym punkcie pisarz, przy pełnej aprobachie władzy, stał się ikoną literatury podróźniczej w komunistycznej Polsce. Fiedler urodził się 28 listopada 1894 r. w Poznaniu. Tam też spędził lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia uniwersyteckie w Krakowie, które przerwane zostały wybuchem pierwszej wojny światowej. Kolejne lata życia przyszłego pisarza zdominował tok służby w armii pruskiej, od ochotniczego zaciągu do wojskowych taborów transportowych, aż po jego powrót do Poznania w 1918 r. Wybuch powstania wielkopolskiego stał się impulsem do porzucenia służby w niemieckiej armii i wstąpienia w szeregi polskiej żandarmerii, a następnie policyjnych struktur Drugiej Rzeczypospolitej. Okazuje się jednak, że Fiedler nieoczekiwanie rezygnuje ze służby, aby poprowadzić zakład fotochemigraficzny pozostawiony przez zmarłego nagle ojca. Dzięki powojennemu ożywieniu gospodarczemu zakład staje się wiodącym w Wielkopolsce.

Osiągnąwszy finansową stabilność, Fiedler postanawia zrealizować młodzieńcze marzenie i wyjechać do Ameryki Południowej. Aby nadać swej wyprawie rangę ekspedycji naukowej, planuje zebrać eksponaty, które później przekaze poznańskiemu muzeum przyrodniczemu. Kilka lat później wyrusza nad Amazonkę po raz drugi, nawiązując jednocześnie współpracę z wielkonakładową „Gazetą Polską”, co stanie się jego przepustką do świata literatury, dając mu tym samym podwaliny sukcesu na czytelnicznym rynku Drugiej Rzeczypospolitej. Lata drugiej wojny światowej pisarz spędza na emigracji, gdzie zmienia profil swojej twórczości na reportaż wojenny. W 1946 r., w glorii chwały, wraca do komunistycznej Polski, ciesząc się krótkim okresem względnej swobody, zainteresowania mediów i wysokich nakładów wydawniczych. Niestety już dwa lata później, na fali wzmagającego się stalinizmu, popada w niełaskę i ostracyzm. Ustało wówczas zainteresowanie prozą Fiedlera, zaczęto też powoli wycofywać jego książki z bibliotek. Ponadto, co chyba najgorsze dla niego, pozbawiony został możliwości swobodnej włączki po świecie, tracąc tym rację bytu jako pisarz-podróżnik. Zapewne zaskoczony takim obrotem sprawy popada w zniechęcenie i reaguje brakiem aktywności na polu piśmiennictwa.

Dopiero w 1951 r. Fiedler jakby otrząsnął się z tego odrętwienia, nabrał więcej wigoru i starał się czynić wszystko, aby zdjąć z siebie odium wroga ludu i na powrót stanąć w głównym szeregu literatów. Zaangażował się wówczas w działalność nie tylko publicystyczną, ale i społeczną, sądząc zapewne, że utrzyma się w literackim nurcie i nie zostanie zepchnięty na margines tylko wtedy, gdy jego głos będzie słyszalny. Przyjął członkostwo Obywatelskiego Wojewódzkiego Komitetu Obchodów 1 Maja na rok 1951 składającego się z kilkudziesięciu osób, pośród których byli pracownicy naukowcy, ludzie kultury oraz działacze społeczni. Czy oprócz figurowania na liście przydzielono mu jakieś zadania, tego nie wiadomo. Przesłanie Fiedlera znalazło się też w opublikowanej na łamach prasy deklaracji wielkopolskich pisarzy¹, pełnej pustosłowia i frazeologicznych zbitek, sławiących pokojowe wysiłki Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju². Zważywszy na ducha i język poszczególnych wypowiedzi oraz ich retoryczną zbieżność (trudno podejrzewać Fiedlera o twórczą inwencję w tej sprawie), bez wątpienia zbiór ten powstał na polecenie władz Związku Literatów Polskich (dalej: ZLP).

W 1951 r. w obliczu odmowy rządu włoskiego zaproponowano Polsce organizację II Kongresu Pokoju w dniach 16–21 października w Warszawie³ i ze względu na tę właśnie okoliczność w polskiej prasie pojawiać się zaczęły teksty poruszające taką problematykę. Fiedler wpisał się w ten nurt, wystosował list otwarty opublikowany w kilku gazetach, przywołując niedawne spotkanie z meksykańskim chłopem wzywającym do pokojowego rozwiązywania wszelkich sporów, a swój tekst zakończył manifestem ku czci Światowej Rady Pokoju, która zdaniem pisarza przejdzie do historii jako sumienie świata. Dodał też garść refleksji na temat obchodów 1 Maja w Meksyku, gdzie miał możliwość oglądać dziesiątki tysięcy maszerujących indiańskich i metyskich robotników stanowiących siłę, z którą każdy musi się liczyć. Nie omieszkął również podkreślić, że dzieje się to wszystko w kapitalistycznym kraju, tkwiącym w gospodarczym jarzmie zachłannych Stanów Zjednoczonych⁴. Jednocześnie Fiedler, choć nie wiadomo z czyjej inicjatywy, zasiadł w prezydium odbywającej się w Poznaniu konferencji pracowników nauki, kultury i sztuki poświęconej Narodowemu Plebiscytowi Pokoju⁵. Jak donosiła prasa, ze-

¹ A. Fiedler, *Dwa miliardy zwyciężają*, „Głos Wielkopolski”, 7.05.1950, [b.n.w.], [b.n.s.].

² Polski Komitet Obrońców Pokoju to organizacja społeczna założona w 1949 r. i związana z Ruchem Obrońców Pokoju zapoczątkowanym na Międzynarodowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu. Ruch Obrońców Pokoju zdominowany przez kraje komunistyczne i działający w zgodzie z celami polityki ZSRR postulował zatrzymanie produkcji broni masowego rażenia, jasno przedstawiał kraje bloku komunistycznego jako inicjatorów pokojowych, a za główne zagrożenie dla świata uznawał USA i państwa zachodnie (A. Dawid, *Organizacja i przebieg Narodowego Plebiscytu Pokoju w województwie opolskim*, „Rocznik Ziemi Zachodnich” 2018, nr 2, s. 247–248).

³ [b.a.], *II Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w Warszawie, w październiku r.b.*, „Życie Warszawy”, 6.07.1950, nr 184, s. 1.

⁴ A. Fiedler, *Parlament sumienia świata*, „Gromada”, 15.04.1951, [b.n.w.], [b.n.s.].

⁵ W lutym 1951 r. Światowa Rada Pokoju wysłała z nową inicjatywą zwaną *Apelem berlińskim* nawołującym do zawarcia Paktu Pokoju między ZSRR, USA, Chinami, Francją i Wielką Brytanią. W odpowiedzi Polski Komitet Obrońców Pokoju 31 marca 1951 r. uchwalił *Manifest do Narodu Polskiego* zalecający składanie podpisów pod *Apelem berlińskim*. Akcja pod nazwą Narodowy Plebiscyt Pokoju zaczęła się 17 maja i miała trwać

brani poddali analizie ówczesną sytuację międzynarodową i po dyskusji jednogłośnie wydali oświadczenie popierające ten ideologiczny zamysł, utrzymane w duchu retoryki bloku komunistycznego, w myśl której jedynym mocarstwem mającym czyste intencje w sprawie światowego pokoju jest ZSRR, w przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych czerpiących bogactwo z nakręcania spirali zbrojeń i prących nieustannie do wywołania światowego konfliktu⁶.

Niemal w tym samym czasie rozpoczął się pilotażowy druk fragmentów nowej powieści Fiedlera o historii Indian Ameryki Północnej. Pozbawiony bowiem szans na podróżowanie zdecydował spróbować swoich sił na polu beletrystyki. Jak zapowiadał „Głos Wielkopolski”, miała to być książka, w której autor, po raz pierwszy w Polsce, w prawdziwym świetle przedstawi dzieje, obyczaje i walkę Indian północnoamerykańskich niezafałszowane przez tuszujących własne zbrodnie anglosaskich kolonizatorów ani przez wypaczających romantyzm takich autorów, jak Cooper, May i im podobni⁷. Wydaje się, że po fali krytyki i szykan, jakie wcześniej spotkały Arkadego, dokonał się w jego umyśle racjonalny przełom i zaczął wykazywać oczekiwaną giętkość charakteru, powoli też nabierał sprawności w komunistycznej retoryce, przyswajając sobie twarde zasady literatury socrealistycznej.

W kwietniu 1951 r. Fiedler zawarł umowę z Wydawnictwem Ministerstwa Obrony Narodowej – zobowiązał się napisać książkę pt. *Indianie* o objętości 12 arkuszy, ale bez terminu ukończenia dzieła⁸. Po wspomnianych zapowiedziach i druku pierwszych rozdziałów nowego utworu nastąpiła medialna cisza. Tajemnicą zatem pozostanie, dlaczego powieść nie została ukończona i nie ujrzała światła dziennego, mimo bardzo przyjaznej recenzji Witolda Powella – jednego z członków poznańskiego oddziału ZLP. Otrzymał on do oceny 11 pierwszych rozdziałów powstającego utworu. Recenzent w opiniowanej części tekstu nie znalazł poważniejszych błędów. Według niego, na wyróżnienie zasługiwała kompozycja utworu, w którym autor umiejętnie wplótł wątki historyczne, nie nużąc czytelnika, na dodatek czynił to bez uszczerbku dla toczącej się warko akcji powieści. Powell zwrócił też uwagę na niezwykle istotny aspekt emocjonalny wywołujący ogromne współczucie dla Indian i wielkie oburzenie na działania anglosaskich najeźdźców, których postawa przyprawiać może o rumieniec wstydu każdego współczesnego białego człowieka, co pięknie i mądrze zaakcentował autor. Natomiast jasny, prosty i potoczny język, obok walorów dydaktycznych powieści, miał być doskonałą rekomendacją do umieszczenia tego utworu na liście lektur szkolnych. Mimo że treść była wstrząsająca, to obrazy rzezi nie epatowały okrucieństwem, lecz stanowiły szokujące tło. Zasadniczo recenzent, jak pisał, miał tylko dwie uwagi krytyczne, a mianowicie w kwestii poruszanego w po-

przez kilka dni. Oficjalnie uzyskano pełne poparcie społeczeństwa, zbierając 18 mln podpisów (A. Dawid, *Organizacja...*, s. 248).

⁶ [b.a.], *Poznańscy pracownicy nauki, kultury i sztuki manifestują swą wolę walki o pokój*, „Gazeta Poznańska”, 17.05.1951, [b.n.w.], [b.n.s.].

⁷ [b.a.], Wstęp do tekstu A. Fiedlera *Żona Żółwiego Serca*, „Głos Wielkopolski”, tygodniowy dodatek „Nowy Świat”, 1.07.1951, nr 26, s. 1.

⁸ Archiwum Prywatne Arkadego Fiedlera (dalej: APAF), Umowa Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej z A. Fiedlerem, 24.04.1951, Warszawa.

wieści matriarchatu polecałby autorowi zapoznać się ze stanowiskiem Karola Marksa oraz sugerowałby głębsze sięgnięcie do historii Indian. Podsumowując, Powell zaliczył powieść do kategorii utworów wysoce umoralniających, które powinny służyć społeczeństwu prawdziwie miłującym pokój⁹. Oczywiście można snuć przypuszczenia na temat ostatecznego fiaska tego pisarskiego przedsięwzięcia i obarczać winą praktyki stosowane w poznańskim oddziale ZLP¹⁰, ale ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii nie jest możliwe. Udało się natomiast Fiedlerowi rok później wydać inną powieść o życiu Indian północnoamerykańskich pt. *Mały Bizon*, tym razem w wydawnictwie „Książka i Wiedza”. Pojawienie się tego utworu stanowiło pewien przełom w polskiej literaturze przygodowej o tematyce indiańskiej, ponieważ obecne tam etnograficzne opisy życia rdzennych Amerykanów nie są zdominowane przez warstwę przygodową. Jak zapewniał Fiedler, książka powstała na podstawie autobiografii Indianina z ludu Czarnych Stóp opublikowanej na początku XX w. i wzbogacona o nieznane dotychczas historie dzięki zebranych przez autora wspomnieniom krewnych Małego Bizona. Według Fiedlera, wydana w Ameryce wersja wspomnień, na życzenie wydawcy, pozbawiona została wątków ukazujących kompromitujące postęпки kolonizatorów. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że autobiografia Małego Bizona to opowieść fikcyjna autorstwa amerykańskiego pisarza i aktora Sylwestra Clarka, w którego żyłach tylko częściowo płynęła indiańska krew i który nie był synem wodza Czarnych Stóp. Niemniej jednak Clark zasłynął jako obrońca praw Indian, spędził wśród nich wiele lat i opisywane przez niego obyczaje czy sposób życia ludów prerii miały pewną wartość dokumentacyjną, znajdując potwierdzenie w pracach etnografów¹¹. Powieść *Mały Bizon* cieszyła się w Polsce sporą popularnością i doczekała się kilkunastu wydań.

Można zatem przyjąć, że poważniejsza współpraca Fiedlera z władzą komunistyczną rozpoczęła się w 1951 r. i nie nastąpiła nagle, lecz narastała powoli, względną harmonię osiągając w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Niemniej jednak znaczący był wyjazd Fiedlera z delegacją literatów do ZSRR w 1952 r., co było niewątpliwie aktem nobilitującym, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Ta współpraca zaczęła się od wspomnianej już publicystyki prasowej, gdzie socrealistyczne wątki pisarz wplatał w refleksje o podróżach, jednocześnie odnosząc się z uznaniem dla inicjatyw bloku komunistycznego w walce o pokój. Kolejnym krokiem naprzód można określić pojawienie się

⁹ Archiwum Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, 174/2, Recenzja W. Powella fragmentów książki A. Fiedlera dla zarządu Sekcji Prozy PO ZLP, 17.12.1950, Poznań, k. 37.

¹⁰ Jak pokazuje analiza protokołów spotkań sekcji prozy poznańskiego oddziału ZLP, sposób prowadzenia zebrań przypominał teatr marionetek z pociągającym za sznurki prowadzącym i bierną grupą postaci apatycznie i służalczo poddających się jego woli. Odczytać to można jako drobny fragment wielkiego planu budowy państwa totalitarnego. Schematycznie myślący i tworzący inżynierowie dusz, nawet nie zachowując pozorów twórczej swobody, mieli kształtować nowe społeczeństwo. Postanowiono ujednoczyć proces produkcji utworów literackich na podobieństwo linii montażowej, skąd homogeniczna literatura miała się wylewać niczym surówka z martenowskiego pieca i rozpałać umysły mas pracujących do budowy komunistycznego raj. Wizja ta musiała być przerażająca dla Fiedlera, nawykłego do swobody podróżowania i twórczej samodzielności.

¹¹ S. Bobowski, *Nie tylko przygoda. Polskie powieści indiańskie dla młodzieży w perspektywie etnologicznej*, Wrocław 2012, s. 109–111.

w „Nowej Kulturze” artykułu autorstwa Fiedlera zatytułowanego *Rękojmia dobrego jutra*. Jeśli przyjąć, że komunizm wyrosły na gruncie chrześcijańskiej Europy nosił znamiona ideologii quasi-religijnej, to tekst ten jawi się jako manifest zbłąkanej duszy powracającej na łono Kościoła. Nie mamy tu jednak do czynienia z fenomenem iluminacji, lecz z procesem dojrzewania. Pisarz nie kaja się i nie składa samokrytyki, ale przyznaje, że w swoich dawnych reportażach zbyt wielką wagę przykładał do spraw przyrody, której tajemnice pociągały go niezmiernie. Jednak z każdą kolejną podróżą, z coraz większym zainteresowaniem przyglądał się sprawom społecznym, dostrzegając kolonialny wyzysk ludów podbitych i dochodząc do przekonania, iż ten drapieżny system musi źle skończyć. Według autora, ten proces właśnie się rozpoczął i postępuje, dzięki wzmagającej się świadomości uciemiężonych, ich oporowi oraz walce politycznej i społecznej, narastającej mimo daremnych wysiłków skazanego na porażkę starego porządku. Każdy, kto przemierzał ścieżki dawnego kapitalistycznego świata i miał okazję doświadczyć jego nieprawości, ten wie, że w rodzinie krajów socjalistycznych jest wszystko to, czego brakuje w tamtym ginącym świecie, czyli uczciwy projekt i jasna droga do celu wytyczona przez plan sześćdziesięcioletni, uchwalenie konstytucji, Front Narodowy oraz wybory do sejmu. Wszystko to miało stanowić tytułową rękojmię dobrego jutra¹².

Ten karkołomny moralny wysiłek ostatecznie zapocentował. Zabiegi Arkadego zostały łaskawie dostrzeżone i pod koniec 1952 r. zaproponowano mu wyjazd do ZSRR w ramach wycieczki literatów polskich. Można się tu domyślać wstawiennictwa Izabeli Czajki-Stachowicz, przyjaciółki Fiedlera z warszawskich salonów międzywojnia, zważywszy na jej koneksje w kręgach władzy¹³, ale wydaje się, że jej starania mogły być jednym z czynników, niekoniecznie jednak decydującym. Z pewnością niebagatelny wpływ miała ówczesna postawa Fiedlera, coraz bardziej spolegliwa i kompromisowa, ze skłonnością do daleko idącej współpracy z władzą. Oficjalnie członkiem delegacji literatów do ZSRR został z inicjatywy Zarządu Głównego ZLP i co dość zastanawiające – decyzję o tym podjęto bardzo późno, bo zaledwie kilka dni przed wyjazdem. Wynika z tego, że pierwotnie podczas organizacji wycieczki kandydatura Fiedlera nie była brana pod uwagę, a stać się to mogło dziełem czystego przypadku, jeśli któryś z delegatów z przyczyn losowych lub jakichkolwiek innych musiał zrezygnować z podróży. Dopiero 28 listopada 1952 r. prezes ZLP Leon Kruczkowski wystosował pismo do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o wydanie paszportu dla obywatela Arkadego Fiedlera, członka delegacji litera-

¹² A. Fiedler, *Rękojmia dobrego jutra*, „Nowa Kultura”, 5.10.1952, nr 40, s. 1.

¹³ Z uwagi na sprzeczne wypowiedzi jej wojenne losy nie są znane w szczególach i wiadomo tylko, że Czajka-Stachowicz, wydostawszy się z warszawskiego getta, ukrywała się w przeróżnych miejscach w Polsce, a nawet przez pewien czas przebywała w oddziale partyzanckim, aż ostatecznie w 1944 r. znalazła się w Lublinie. Tam wstąpiła w szeregi I Armii Wojska Polskiego i podobno przeszła szlak bojowy do Berlina. Po wojnie pojawiła się w Katowicach, gdzie objęła posadę w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Wiosną 1945 r. do Katowic przyjechał prof. Stanisław Lorentz, kolega Czajki-Stachowicz z czasów studenckich. Kierował on misją rewindykacyjną poszukującą dzieł sztuki zagrabionych przez Niemców i zaprosił Czajkę do swojego zespołu. Dzięki pracy w milicji, znajomościom w służbach bezpieczeństwa oraz ogromnemu tupetowi potrafiła przyjaciółom i znajomym załatwiać sprawy skazane w zasadzie na porażkę (P. Sołowianiuk, *Ta piękna mitomanka. O Izabeli Czajce-Stachowicz*, Warszawa 2011, s. 122–135 i 139).

tów do ZSRR. Informował jednocześnie, że kierownikiem projektu jest obywatel Jerzy Putrament, który paszport posiada, oraz że wyjazd ma nastąpić 1 grudnia tegoż roku¹⁴. Procedura wydania dokumentu przeprowadzona została w tempie ekspresowym, jako że w dzień wyjazdu Fiedler wypełnił kwestionariusz paszportowy¹⁵, dołączył życiorys¹⁶ i natychmiast otrzymał dokument ważny do 1 czerwca 1953 r., upoważniający do wyjazdu do ZSRR¹⁷.

Putrament wspomina, jak bardzo głowił się nad składem delegacji do ZSRR, ponieważ zazwyczaj wybierano pisarzy znanych w Związku Radzieckim, twórców dzieł tłumaczonych już na rosyjski, ale chciał wziąć też ze sobą młodych literatów, na barkach których za kilka lat miał spocząć trud kierowania ZLP. W związku z tym zaproponował sześciu młodszych ludzi pióra, czyli Tadeusza Konwickiego, Andrzeja Kijowskiego, Wilhelma Macha, Jerzego Broszkiewicza, Aleksandra Ścibora-Rylskiego i Bogusława Koguta, oraz troje starszych, ale takich, którzy w ZSRR jeszcze nie byli: Sewerynę Szmaglewską, Gustawa Morcinka i właśnie Fiedlera.

Putrament przywołuje podróż pociągiem do Moskwy, gdzie delegacja została przyjęta serdecznie przez radzieckich gospodarzy, na czele których stał towarzysz znany mu z przeszłości. Jego zadaniem, już od końca lat trzydziestych, było przyjmowanie i opieka nad grupami zagranicznych pisarzy. Wykazywał się ten towarzysz mistrzostwem w wypełnianiu dni uroczystymi wizytami, podczas których nie mogło być mowy o żadnych nie stosownych zainteresowaniach czy rozwijaniu nadmiernych pasji poznawczych. Starał się nie stwarzać okazji do zadawania pytań wprost, a jeśli już takie padały, to zrećcznie unikał odpowiedzi. W Moskwie delegaci spędzali sporo czasu w Związku Pisarzy, w rozmaitych jego agendach i komisjach, odwiedzali wydawnictwa i redakcje, spotykali się z literatami. Były też wizyty w zakładach przemysłowych i rozmowy z robotnikami, a nawet w jednej z fabryk zaaranżowano spotkanie w zakładowym domu kultury, podczas którego kilku z nich wygłosiło krótkie referaty na temat polskiej literatury. Putrament wspomina to jako miłe wydarzenie, choć nikt nie wątpił, że problematyka naszej twórczości pisarskiej była tym ludziom całkowicie obca, całość została wyreżyserowana, a wystąpienia napisał dla nich ktoś inny. Oprócz tego typu zajęć organizowano Polakom wycieczki do atrakcyjnych miejsc, takich jak moskiewski Kreml czy Ermitaż w Leningradzie. Następnym przystankiem w podróży były Abchazja i Gruzja, gdzie również przyjęto polskich gości serdecznie, choć raziła nieco nachalność w serwowaniu trunków, a odmowę w tej materii traktowano niemal jak polityczną wrogość. Na koniec delegaci wrócili do Moskwy, spędzili tam jeszcze kilka dni, niejako tytułem finiszu, znów podejmowani nieustannie mocnymi napitkami cementującymi braterską przyjaźń, po czym z początkiem stycznia pociągiem sypialnym powrócili do Warszawy¹⁸.

¹⁴ Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), Po 822/46755, Pismo ZG ZLP do MBP, 28.11.1952, Warszawa, k. 11.

¹⁵ IPN, Po 822/46755, Kwestionariusz paszportowy A. Fiedlera, 1.12.1952, Warszawa, k. 14.

¹⁶ IPN, Po 822/46755, Życiorys A. Fiedlera, 1.12.1952, Warszawa, k. 15.

¹⁷ IPN, Po 822/46755, Pokwitowanie odbioru paszportu A. Fiedlera, 1.12.1952, Warszawa, k. 17.

¹⁸ J. Putrament, *Pół wieku. Literaci*, Warszawa 1986, s. 139–147.

Warto zatrzymać się na chwilę przy osobie Putramenta jako postaci dość niebanalnej w kręgu partyjnym, gdzie uważano go za specjalistę od szeroko rozumianej literatury. Przez szereg lat pełnił rozmaite funkcje w środowisku pisarskim. W powszechnej świadomości funkcjonuje on jako nieco demoniczny aparatczyk i jest w tym ziarno prawdy, ponieważ dał się poznać jako dość zadziorny działacz partyjny. Toczył nie tylko ostre spory ideologiczne ze środowiskiem literackim, ale też potrafił bronić pewnych swobód twórczych i liberalizacji w dziedzinie kultury, wchodząc w konflikt z wysoko postawionymi działaczami z Komitetu Centralnego, w związku z czym miał licznych wrogów po obu stronach. Nie tylko zdarzało mu się negocjować poprawę warunków pracy pisarzy w skali makro, na poziomie całego Związku, ale też starał się pomagać w rozwiązywaniu indywidualnych problemów pojedynczych literatów. Choć przede wszystkim był pisarzem lansowanym przez partię i na chwałę tej partii działającym¹⁹. Nie ma wprawdzie przesłanek by podejrzewać, że Fiedlera z Putramentem połączyła wielka przyjaźń, ale jakaś nić sympatii mogła nawiązać się podczas wspólnej miesięcznej eskapady, tym bardziej, że Fiedler jako człowiek otwarty i kontaktowy z łatwością nawiązywał relacje z innymi. Jeśli nawet prowadzili między sobą jakąś korespondencję, to nie zachowała się ona, poza jednym wyjątkiem. Jest to dość osobliwa historia nieuregulowanego długu finansowego. Otóż po powrocie delegacji pisarzy do Polski, na dworcu w Warszawie Fiedler pożyczył od Putramenta 200 zł i już sam fakt takiej pożyczki świadczy o pewnej zażyłości. Dopiero po ponad trzech latach okazało się, że zwrócone pieniądze do Putramenta nie dotarły. Fiedler, dowiedziawszy się o tym, wysłał pokwitowanie nadania przekazu pieniężnego z lutego 1952 r. z prośbą o sprawdzenie, kto te pieniądze wówczas podjął. W przypadku, gdyby nie udało się tego dokonać, chciał natychmiast przesłać tę kwotę raz jeszcze. Przeprosił za zaistniałą sytuację, wyrażając nadzieję, że przesłanie kwitu zrehabilituje go jako dłużnika²⁰. Putrament potraktował sprawę żartobliwie, z humorem pisząc: „jestem zrozpaczony i uszczęśliwiony z powodu Waszego listu. Zrozpaczony – ponieważ z mojej winy marnowaliście czas na szukanie jakichś pokwitowań, zamiast zużyć go na pisanie Waszych cennych utworów, na które zawsze czekam z niecierpliwością. Uszczęśliwiony – gdyż mam dzięki temu list od Was. Przechowam go troskliwie w moim archiwum”²¹.

Już 16 stycznia 1953 r. ukazał się pierwszy wywiad z Fiedlerem, w którym pisarz dzielił się refleksjami i spostrzeżeniami z peregrynacji po Związku Radzieckim. Na wstępie ogłosił ją najciekawszą podróżą swojego życia, podkreślając ogromny zachwyt Gruzją, gdzie doznał więcej wrażeń niż podczas szeregu zamorskich podróży. Stolica tej republiki w opisie Fiedlera przypominała biblijny ogród rozkoszy, pełna była kwitnących sadów, gajów figowych i bananowych. Tbilisi sportretowane przez Arkadego to miasto rozległe, z szerokimi ulicami oraz ogrodami okalającymi każdy dom, co sprawiało imponujące

¹⁹ K. Rokicki, *Niezastąpiony. Jerzy Putrament i jego metody nadzoru nad pisarzami w PRL* [w:] *Nadzorczy. Ludzie i struktury władzy odpowiedzialni za działania wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarskich*, red. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2017, s. 302; zob. także K. Lubczyński, *Jakim pisarzem był Jerzy Putrament?*, *Pisarze.pl*, 25.06.2018, <https://pisarze.pl/2018/06/25/krzysztof-lubczynski-jakim-pisarzem-byl-jerzy-putrament> [dostęp: 16.04.2020].

²⁰ APAF, List A. Fiedlera do J. Putramenta, 30.05.1955, Puszczycówko.

²¹ APAF, List J. Putramenta do A. Fiedlera, 6.06.1955, Warszawa.

wrażenie na przybyszach i dawało zdrowie jego mieszkańcom. Pisarz podkreśla, ile zdolny jest człowiek zbudować i wytworzyć, jeśli tylko ustrój nie hamuje jego energii, ale ją wspiera. Gruzja w ciągu trzydziestu pięciu lat władzy radzieckiej przeistoczyła się w kwitnącą przemysłowo-rolniczą republikę, której większość dochodu narodowego przynosi przemysł, choć nadal ważną gałęzią gospodarki jest rolnictwo, dawno już przestawione na spółdzielcze tory i zaspokajające z nadwyżką potrzeby mieszkańców. Sklepy załadowane są towarami przemysłowymi i rolniczymi, a ruch w nich panuje ogromny²². Jakże inny to obraz od ponurego domu towarowego Eaton w Kanadzie, gdzie tłumy bezrobotnych w depresyjnej gorączce oglądały wystawione tam nieprzebrane bogactwo towarów bez nadziei ich kupna. Fiedler „odkrył”, że byli to ludzie bez pieniędzy, najprawdopodobniej bezrobotni snujący marzenia o bogactwie²³.

W prasie pojawił się też cykl artykułów Fiedlera na cześć Kraju Rad. Autora, jak się zdaje, nie napawały szczególną dumą popełnione teksty, ponieważ tylko pierwszy z nich, zdecydowanie najmniej hołdowniczy, uznał za odpowiedni dla swojego prywatnego archiwum. Artykuł zatytułowany *Dzieci bez nieśmiałości* ukazał się w „Nowej Kulturze” i traktował o dzieciach radzieckich, którym władza zapewniła najszczęśliwsze dzieciństwo na świecie. Młodzież w tym kraju była rozumna, otwarta na literaturę i naukę oraz w pełni świadoma tego, komu zawdzięczała to radosne dzieciństwo²⁴. Seria kolejnych tekstów drukowanych na łamach „Dziennika Polskiego” nosi zbiorczy tytuł *Z pobytu w Kraju Rad*. Pierwszy to apoteoza życia w Związku Radzieckim, gdzie uderza ogromna dbałość o rozwój człowieka i niezwykła w stosunku do niego socjalistyczna troskliwość. Kwitnąca kultura jawi się jako spełnienie marzeń literatów całego świata, albowiem tylko tam, mimo nieprawdopodobnej liczby księgarń, ludzie stoją w kolejce po książki. Jak zapewniał Fiedler, dla całej grupy polskich pisarzy wyjazd do tego kraju okazał się przeżyciem niezwykłym i wstrząsającym, a dla niego samego stanowił ukoronowanie wszystkich dotychczasowych podróży²⁵. Drugi artykuł dotyczył znakomicie zorganizowanej w tym kraju opieki nad twórcami kultury, literatami zaś w szczególności. W Związku Radzieckim wszyscy obywatele mają nie tylko możliwość rozwijania każdego talentu, jaki posiadają, ale wręcz jest to ich moralny obowiązek, taki bowiem panuje tam ogromny szacunek dla wszelkiej twórczości. Szczególnie godne podkreślenia i naśladowania są niezwykle życzliwe relacje panujące w Związku Pisarzy Radzieckich, gdzie ambicją starszych jest odkrycie młodego talentu i skierowanie go na właściwą drogę. Idyllicznie układa się również współpraca między pisarzami na łonie związku, cechując się całkowitym brakiem zawiści, tak powszechnej w innych krajach. Jest to w opinii Fiedlera cenna i doniosła zdobycz ustroju socjalistycznego²⁶. Trzeci z cyklu artykułów *Z pobytu w Kraju Rad* jest powtórzeniem treści tekstu o dzieciach radzieckich z „Nowej Kultury”.

²² [b.a.], *Arkady Fiedler po powrocie z Gruzji*, „Słowo Polskie”, 16.01.1953, nr 14, [b.n.s.].

²³ A. Fiedler, *Kanada pachnąca żywicą*, Poznań 1986, s. 13.

²⁴ A. Fiedler, *Dzieci bez nieśmiałości*, „Nowa Kultura”, 31.05.1953, [b.n.w.], [b.n.s.].

²⁵ A. Fiedler, *Z pobytu w Kraju Rad*, „Dziennik Polski”, 8.10.1953, nr 240, s. 3.

²⁶ A. Fiedler, *Z pobytu w Kraju Rad*, „Dziennik Polski”, 13.10.1953, nr 244, s. 3.

Warto zwrócić uwagę na myśl, jaką Fiedler zawarł w zdaniach dotyczących realiów związkowego życia pisarzy w ZSRR. Kreślony obraz oczywiście nie miał nic wspólnego z rzeczywistością, co nie wymaga komentarza w kontekście powszechnej już wiedzy o funkcjonowaniu struktur społecznych w warunkach sowieckiego reżimu komunistycznego. Jednak ta wyraźna idealizacja stosunków panujących między literatami radzieckimi może mieć drugie dno i być jednoczesną próbą zwrócenia uwagi na kwestię złej i utrudniającej twórczą pracę atmosfery w ZLP.

Wyjazd do ZSRR niewątpliwie stanowił punkt zwrotny w karierze Fiedlera, zbliżając go do głównego literackiego nurtu komunistycznej Polski, choć początkowo nie przełożył się na diametralną odmianę i powrót do włóczęgi na ścieżkach świata. Chyba wówczas pisarz pogodził się z faktem, jak wiele musi poświęcić ze swojej godności i niezależności, aby mimo wszystko, choćby po części, żyć jak dawniej. Niebawem, przy okazji recenzji *Małego Bizona* i wznowionej *Rio de Oro* pojawiły się słowa, na które zapewne od dawna czekał: „Fiedler ukazuje życie Indian w pięknych obrazach świadczących nie tylko o pogłębionym, w stosunku do poprzednich książek, zrozumieniu przez autora opisywanych problemów społecznych, ale i o dużym stopniu emocjonalnego zaangażowania pisarza w poruszanych sprawach”²⁷.

Jak widać, Fiedler, powróciwszy do Polski, starał się zaaklimatyzować w realiach komunistycznego ustroju, te jednak okazały się zaskakująco odmienne od tego, czego się spodziewał. Prawdopodobnie sądził, że możliwe będzie funkcjonowanie w pisarskim świecie bez szczególnego angażowania się w politykę. Próbował pozostać niejako na uboczu głównego nurtu, odbudowując jednocześnie, na ile to było możliwe, przedwojenne relacje. Zrozumiał jednak, że w obliczu postępującej stalinizacji kraju jest to droga prowadząca co najmniej donikąd, a w najgorszym przypadku – do więziennej celi. Postanowił działać i dołączyć aktywnie do chóru apologetów komunistycznego ładu, zarówno na polu publicystyki, jak i społecznej działalności. Gorliwość neofity została dostrzeżona i nagrodzona łaską zainteresowania oraz wydobycia z literackiego czyścica.

Kolejne lata można uznać za szczyt popularności Fiedlera wyniesionego wówczas na piedestał. Stan ten trwał zasadniczo niezmiennie aż do jego śmierci. Ogromne nakłady książek, zainteresowanie prasy nieustannymi wyjazdami pisarza oraz ciągle mnożącymi się planami nowych wypraw nakręcały spiralę powodzenia. Potęgowały ją nie tylko trudno dostępne ówczesnym Polakom możliwości swobodnego podróżowania po świecie (mimo pewnej liberalizacji w epoce Gierka), ale też najpewniej niedosyt różnorodnego, aktualnego tamtym czasom reportażu podróżniczego, co szczególnie jaskrawo widoczne jest w kontekście dzisiejszej, nieprzeliczonej nieomal podaży globtroterskiej literatury malującej rozmaite perspektywy i punkty widzenia. Arkady Fiedler zmarł 7 marca 1985 r. w Puszczykowie, a wraz z kresem życia pisarza blednąć i przygasać zaczęła jego sława. Na początku XXI w. podróżowanie stało się przedsięwzięciem banalnie prostym, niewymagającym determinacji, odwagi i zaciętego uporu niezbędnych dawniejszym podróżnikom. Epoka wielkich globtroterów przeszła do historii, a wraz z nią odchodzi również w zapomnienie Arkady Fiedler i jemu podobni.

²⁷ J. Burawski, *Dwie książki Fiedlera*, „Nowa Kultura”, 12.07.1953, [b.n.w.], [b.n.s.].

Summary

Arkady Fiedler in the Land of Common Happiness

This article sets out the life of Arkady Fiedler in the communist system in the first years after the Second World War. In 1946, Fiedler returned to Poland, where, following some years of state repression, he became an icon of travel literature, with the full approval of the authorities.

Keywords: travel literature, Arkady Fiedler

Słowa kluczowe: literatura podróżnicza, Arkady Fiedler